Kuryer Poznański.

Nr. 161. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 18 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Rekiamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 lipca

(*Niemoc Anglików w Egipcie. Seymour wzywa pomocy niemieckich i amerykańskich marynarzy. Apel Anglii do Włoch, Francyi, Turcyi i konferencyi. Czy Porta przyjmie interwencyą w Egipcie? — Angielskie warunki. — Konferencya nakłania Turcyą do interwencyi. — Ustąpienie Brigha z gabinetu. — Kwestya zachowania się Niemiec i Austryi wobec samowolnéj polityki angielskiéj dotąd niewyjaśniona.*)

Umieli Anglicy zburzyć warownie aleksandryjskie i wywołać fanatyzm mahometański, który dokonał ostatecznego zburzenia Aleksandryi, ale już teraz nie mają siły, by obronić od zguby to, co jeszcze dziś można uratować z palącego się miasta. Ażeby położyć tamę szerzącemu się pożarowi i poskromić plądrujących miasto złoczyńców, zniewolony był admirał Seymour wezwać pomocy niemieckich i amerykańskich marynarzy. Jak donosi depesza komendanta angielskiego, Niemcy i Amerykanie wkroczyli do spustoszonéj Aleksandryi i wraz z angielskiemi wojskami marynarskiemi zajęli zrujnowane dzielnice miasta, poobsadzali bramy i strzegą porządku. Pożary ustały, a kryminaliści, którym Arabi pasza wydał na łup chrześcian i ich mienie, podążyli za cofającém się wojskiem egipskiém, ażeby wenątrz kraju szerzyć daléj spustoszenie. Kapitulowała téż ostatnia warownia aleksandryjska Marabout. Straż nad kanałem suezkim obejmą, jak donosi depesza paryzka, statki angielskie i francuskie i czuwać będą nad bezpieczeństwem żeglugi. Gabinet angielski, jakeśmy już w niedzielnym Przeglądzie *Kuryera* skonstatowali, przestraszył się własnego dzieła, i nie mając dostatecznych sił materyalnych do przeprowadzenia ostatecznéj pacyfikacyi Egiptu, zwraca oczy błagalne to ku Francyi, to ku Włochom, to wreszcie wzywa pomocy konferencyi i proponuje już to interwencyą Turcyi, już to wspólną akcyą wszystkich mocarstw europejskich. Na sobotniem posiedzeniu angielskiéj Izby niższéj oświadczył p. Dilke, że wojsko angielskie nie posunie się w głąb kraju i ścigać nie będzie Arabi beja w celu odcięcia mu odwrotu do Kairu, gdyż sprawa ta nie wchodzi w zakres kompetencyi Anglii i interesuje wszystkie bez wyjątku państwa europejskie. Operacye przeciw Aleksandryi — mówił podsekretarz stanu — miały na celu obronę życia i mienia ludności; dziś obowiązek ten, wywołany koniecznością rzeczy, kończy się a przechodzi na wszystkie mocarstwa. — Z wszelką atoli pewnością twierdzić można, że żadne mocarstwo europejskie nie zechce interweniować w Egipcie, chyba, że otrzyma mandat do tego z rąk konferencyi. Włochy chętnieby poszły do Egiptu. Telegram doniósł, że gabinet włoski gotów jest wysłać tam jednę brygadę. Nawiasowo musimy tu sprostować grubą pomyłkę, którąśmy w niedopatrzeniu się i pospiechu powtórzyli za gazetami berlińskiemi. Komendę nad ową brygadą włoską miał objąć — jak pisano — brat króla włoskiego, książę Connaught. Tymczasem książę ten nie jest bratem króla włoskiego, lecz trzecim synem królowy Wiktoryi, ożenionym z księżniczką Ludwiką Małgorzatą pruską, córką ks. Fryderyka Karóla. Mniéj jeszcze od Włochów skłonności objawiają do kooperacyi w Egipcie Francuzi i to z powodu różnych względów, któreśmy już niejednokrotnie szczegółowo wyłuszczyli. O wysłaniu do Egiptu wojsk niemieckich i austryackich i mowy być nie może. Pozostawałaby zatém Turcya, którą, jak zapewniają wczorajsze i dzisiejsze doniesienia carogrodzkie, usiłuje konferencya za podnietą Anglii zniewolić do interwencyi. Ale czy Porta zdecyduje się na rozpoczynanie walki z Arabi paszą, który, jak donoszą z Carogrodu do *Polit. Corr.*, zajął nieprzyjazne wobec Porty stanowisko? Naczelnik stronnictwa wojennego oświadczył w liście pisanym do sułtana, że z powodu zachowania się Porty wobec bombardowania Aleksandryi nie może żadną miarą przybyć do Carogrodu. Arabi pasza zdaje się być zdecydowany prowadzić walkę do ostateczności. Gdzie w téj chwili się znajduje, nie wiadomo. (Zob. „Telegramy.“) Anglicy obawiają się, iżby nie powrócił do Aleksandryi i nie rozpoczął tu walki. W sobotę oczekiwano napadu na miasto; komendant angielski sprawił szyki, ażeby odeprzeć atak. Jakoż wczoraj w niedzielę o godzinie 3 rano stoczono bój po za bramą Moharrema beja; jakie bój ten przybrał rozmiary kto odniósł zwycięstwo, dotąd nie wiadomo. Depesza nie umie téż powiedzieć, czy walkę prowadził Arabi bej, czy téż jego tylne straże.

Zabiegi Anglii choć częściowo powiodły się. Konferencya zebrała się w dniu wczorajszym i uchwaliła zawezwać Portę do wojskowéj interwencyi w Egipcie i powierzyć jéj przywrócenie tamże status quo i położenie tamy anarchii. Odnośne pismo wręczyli Porcie dragomanowie sześciu mocarstw i dodali osobiście, że ze względu na bardzo groźny stan rzeczy w Egipcie konieczną jest rychła odpowiedź. Porcie proponują mocarstwa, ażeby zawiązała stósunki z ambasadorami i ułożyła z nimi warunki interwencyi. Warunki te określa już *Times;* brzmią one, jak następuje: 1) Arabi pasza ma być wydalony z Egiptu; 2) po przywróceniu porządku i powagi Tewfika paszy, opuszczą wojska tureckie Egipt; 3) dwóch europejskich komisarzy towarzyszyć będzie wojsku tureckiemu; 4) państwa europejskie poniosą koszta okupacyi. Dzienniki berlińskie uważają czwarty warunek za niemożliwy do przyjęcia. „Zkądżeby miało państwo niemieckie — piszą dzienniki te — ponosić koszta ekspedycyi egipskiéj? Dopóki sułtan jest panem zwierzchniczym Egiptu, dopóty ciążyć będzie na nim obowiązek utrzymania spokoju i porządku w Egipcie i ponoszenia kosztów. Jeżeli Francya i Anglia wywołały kryzis egipską, to rzeczą jest ich teraz starać się o przywrócenie bezpieczeństwa kolonii europejskich.“

Katastrofa aleksandryjska poczyna już rodzić gorzkie owoce dla gabinetu p. Gladstona. Jak donosi telegram, wystąpił z gabinetu p. Bright, kanclerz księstwa Lancaster. Bright reprezentuje w rządzie angielskim stronnictwo peace-at-any rate, i po wszystkie czasy podnosił on głos przeciw polityce wojennéj. Jego przekonanie religijne — należy on do sekty kwakrów — nie pozwalało mu godzić się na czyny, które prowadzą do rozlewu krwi. Wystąpienie Brighta z gabinetu nie będzie miało prawdopodobnie większéj doniosłości; za przykładem jego nie pójdą zapewnie inni ministrowie, a i p. Gladstone nie zmieni swéj dotychczasowej względem Egiptu polityki. Stronnictwo torysów cieszy się z kłopotów liberalnego gabinetu, ale nie występuje teraz przeciw niemu z opozycyą, i oczekuje spokojnie dalszego przebiegu wypadków.

Niewyjaśnioną dotąd pozostaje kwestya zachowania się Niemiec i Austryi wobec samowolnego kroku gabinetu angielskiego, które pociągnęło za sobą zburzenie Aleksandryi. P. Dilke, zainterpelowany znów przez deputowanego torysowskiego barona Wormsa, oświadczył ponownie, że Niemcy i Austrya nazwały akcyą angielską w Aleksandryi krokiem całkiém legalnym. Oświadczenie to będzie w części tylko prawdziwém, tj. o ile odnosi się do Niemiec. Półurzędowe austryackie organa zaprzeczają dziś, jakoby Austrya miała pochwalać ten barbarzyński krok rządu angielskiego. Gabinet austryacki — pisze *Fremdenblatt* — nie miał powodu wypowiadać swéj opinii, czy legalném czyli nielegalném jest bombardowanie Aleksandryi, i jest fałszém, jakoby hr. Karolyi, miał z tego powodu wyrazić swe zadowolenie. Austro-Węgry uważają wprawdzie bombardowanie warowni aleksandryjskich za środek na nieszczęście nieuniknionym, ale nie wypowiedziały o nim swego zapatrywania, ani téż go nie pochwalają.

---

* **Z Rzymu** donoszą do *Monda*, że układy z Rosyą nie doznały żadnéj przerwy. Zmiany w ministerstwie w Petersburgu były jedyną przyczyną, że prekonizacya Biskupów na osierocone stolice w Królestwie Polskiem nie nastąpiła.

Wybory.

Dziwny jakiś artykuł zamieszcza *Westpreus. Volks-Blatt.* Ma on pochodzić ze sfer konserwatywno-protestanckich i chce dowieść, że przyjąć raczono najmiłościwiéj głosy polskie, oddane na wspólnych kandydatów do sejmu pruskiego. W artykule jest mowa o konserwatywno-polskim sojuszu wyborczym; należałoby spodziewać się, że przy takim sojuszu postawieni także zostaną kandydaci Polacy, atoli w dalszym ciągu artykułu jest tylko mowa o oddawaniu głosów polskich na wspólnych kandydatów — oczywiście Niemców — konserwatystów. Chociaż tedy w artykule są bardzo piękne słówka o wierności „po polsku mówiących chrześcian pruskich,“ — chociaż jest nawet pewne oburzenie na „szaloną i zgubą ciężarną ideę pangermańską,“ to jednakże na sens moralny i praktyczne dążności tego artykułu godzić się nie możemy, a to z następujących powodów:

Lud polski głosować będzie na kandydatów, jakich mu wskaże komitet centralny zachodnio-pruski — a konserwatyści pruscy, jeżeli chcą kompromisu, to winni się udać nie do gazet, tylko do tego komitetu. Zresztą nie słyszeliśmy ani téż nie czytaliśmy nigdzie, aby którekolwiek stronnictwo niemieckie miało się do Polaków odzywać w słowach, przytoczonych w owym konserwatywnym artykule: „Polacy, zakazujemy wam energicznie oddawać głosy wasze na naszych wspólnych kandydatów, bo głosami waszemi zabrudzacie ich tak bardzo, że się ich potém nigdy domyć nie możemy!“ Autor owego artykułu konserwatywnego, mający taki apetyt na głosy polskie, dodaje z oburzeniem: „pluję na taką dzikość, z jaką tu i owdzie występują polityczni streberzy i karyerowicze, nie mający w sobie ani jednéj konserwatywnéj żyłki.“ Ma tu widocznie na myśli postępowców i myli się wielce, bo ci karyerowicze i streberzy postępowi nie tylko nie zakazywali Polakom głosować na siebie, ale nadto rozbijali się o głosy polskie i rozrzucali pomiędzy lud polski tysiące broszur i odezw wyborczych ***pisanych po polsku.***

Powtarzamy raz jeszcze: kto chce z Polakami robić kompromis, niech się udaje do komitetów centralnych.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Krotoszynie na powiat krotoszyński dnia 18 lipca o godzinie 11 w hotelu p. Kuschke. Sprawę z czynności poselskich zda tamże ks. dr. Jażdzewski.

W Kościanie na powiat kościański dnia 23 lipca o godzinie 5 po południu w sali p. Gąsiorowskiego. Sprawozdania poselskiego ogłoszenie komitetu nie zapowiada.

W Gnieźnie na powiat gnieźnieński dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Europejskim. Sprawę z czynności poselskich zda poseł Wierzbiński.

W Opalenicy dla powiatu bukowskiego dnia 30 lipca o godzinie 5 po południu. Poseł p. Magdziński zaproszony został dla zdania sprawy z czynności poselskiéj.

Chłopcy szkólni w mundurze.

We Francyi wydało ministerstwo oświaty rozporządzenie, aby każda szkoła, w któréj jest więcéj niż 200 uczniów, mających przeszło lat 12, utworzyła batalion wojskowy, składający się z 4 kompanii po 50 chłopców. W skład tego batalionu wejść mogą tylko ci chłopcy, których lekarze uznają za zdrowych, silnych i zdatnych do przyszłéj służby wojskowéj. Otrzymają oni broń sieczną i lekkie karabiny, zrobione według tego samego systemu, co broń armii, lecz mniejsze i nie urządzone do strzelania. Tylko chłopcy, którzy już skończyli rok 14, będą się mogli ćwiczyć w strzelaniu. Na czele każdego batalionu stać będzie 1 instruktor i tylu podinstruktorów, ilu będzie potrzeba dla ćwiczeń wojskowych i nauki celnego strzelania.

Urządzony w ten sposób batalion jednéj ze szkół paryskich wziął już udział w uroczystości poświęcenia ratusza i defilował „z wielką precyzyą.“ Po paradzie udali się młodzi żołnierze do sali św. Jana, gdzie dla nich urządzono bankiet i gdzie przy deserze minister oświaty taką do nich miał mowę:

Moje dzieci, ukochani mili obywatele! Dałem Wam chorągiew, a przekonany jestem, że wiecie dobrze, co ta chorągiew znaczy. To, co robicie, jest rzeczą bardzo pożądaną.

Nie jesteście tutaj na to, aby się *bawić* w żołnierzy, — nie tylko o to chodzi, aby się ćwiczyć w robieniu małemi pięknemi strzelbami — ale powinniście nadto być dzielnymi małymi żołnierzami, i dla tego musicie być przedewszystkiém dzielnymi małymi gimnastykami. Winniśmy Wam powiedzieć, że odgrywacie bardzo ważną rolę, bo pracujecie nad wojskową potęgą przyszłéj Francyi. Francyą przyszłości — wy jesteście.

(Głośne oklaski i wołania Niech żyje rzeczpospolita, niech żyje Francya, niech *żyje Alzacya*!)

A teraz, moje drogie dzieci, weźcie znów widelce do ręki, skończcie ucztę i wznieście toast na cześć rzeczypospolitéj i na cześć Francyi. Powrócę jeszcze z ministrem wojny, aby się przypatrzyć waszym ćwiczeniom. (Przeciągłe oklaski.)

Następnie miał jeszcze mowę radzca miejski Rey, i zakończył temi słowy:

„*Wam powierza Francya losy swoje.*“

Pułkownik Barther, komendant batalionu, wzniósł toast na cześć „młodych żołnierzy,“ i na cześć rzeczypospolitéj.

Toasty i okrzyki tak wpłynęły na „młodych żołnierzy, „że owe ćwiczenia po bankiecie w sali St. Jean już nie miały takiego powodzenia, jak przed bankietem, a kilku dzielnych bohaterów już nie mogło wcale w téj mustrze wziąć udziału.

Już mowa ministra Ferryego nie była bardzo stósowną a mowa radzcy Reya była po prostu niewłaściwą. Rey nazwał tych chłopców „*pewną zwycięstwa armią rewolucyi*“ — i powiedział, że w mowie ministra oświaty „otrzymali panowie żołnierze — obywatele jako obrońcy ojczyzny i rzeczypospolitéj *pierwszą komunią — obywatelstwa.*“

Wszystko to dowodzi, że autorom i protektorom „batalionow chłopięcych“ nie chodzi tyle o wymusztrowanie ich i wyćwiczenie w robieniu bronią, ale raczéj o wpojenie w chłopięce serca i umysły zasad *rewolucyjnych*, wytworzenie z nich przyszłéj „armii rewolucyi.“

Gazeta Krakowska zamieszcza w przedostatnim numerze artykuł, w którym gorąco poleca naśladowanie téj instytucyi francuskiéj i spodziewa się z tego nie tylko skrócenia służby wojskowéj, nie tylko łatwego wykształcenia przyszłych podoficererów — ale nadto wielkiéj „*elastyczności umysłów młodzieży* i doprowadzenia na drodze realistycznéj do zastanowienia się nad powołaniem syna téj ziemi, przyszłego jéj obywatela, który powinien się wcześnie do tego przygotowywać.“

Nam się ta myśl *Gazety Krakowskiéj* wcale a wcale nie podoba, ani nie uśmiecha. Swobodnego ruchu, potrzebnego chłopcom po kilkogodzinném siedzeniu w szkole, mogą użyć przy ćwiczeniach gimnastycznych, na przechadzkach pod okiem nauczycieli odbywanych; na tych turniejach mogą się ćwiczyć w mustrze. Patryotyczne uczucie rozbudzi w dzieciach dom rodzicielski i szkoła przez odpowiednie i umiejętne kształcenie serca i ducha młodzieży — a szkoła galicyjska bezpiecznie i łatwo to uczynić może. Po cóż tu mundur, po co pałasze i karabiny? Czyż jeszcze za krótko synowie Polski dźwigają pikielhauby i iglicówki, będąc zobowiązani przez lat tyle do służby wojskowéj? — czy jeszcze chłopcy 12-letnie mają iść w ręce instruktorów i podinstruktorów? Taka wojskowa organizacya chłopców szkólnych może się tylko odbywać pod najściślejszą kontrolą władz wojskowych i zamiast spodziewanego przez *Gazetę Krakowską* rozbudzenia patryotyzmu, może w *danych* warunkach nawet w Galicyi stać się szkodliwą dresurą polityczną.

Nimium ne credite Teucri!

W kwestyi robotników.

Zwracamy uwagę pp. właścicieli fabryk i warsztatów na fatalną dążność czasopisma socyalistycznego wydawanego we Lwowie p. t. Praca, którego zwolennicy socyalizmu nie zaniechają zapewne szerzyć wśród naszych rękodzielników i robotników. W numerze 13 tego czasopisma z dnia 13 lipca znajdujemy korespondencyą z Poznania napisaną nie wiadomo czy w Poznaniu czy we Lwowie, ale z ogromną zaciekłością a przytém z wielką nieznajomością stósunków robotniczych w naszém mieście. Dla wykazania jak szkodliwém staćby się mogło szerzenie tego pisma w robotniczych sferach naszéj ludności przytaczamy tutaj cały ów artykuł:

Poznań, w czerwcu.

Jakkolwiek nędza wszędzie dosięga robotników, to jednak ośmielam się wątpić, czy gdzie bardziéj jest przygnębiony robotnik jak u nas w Poznaniu.

W religijnym Poznaniu niema ani jednéj osoby z tak zwanéj arystokracyi, któraby choć współczucie okazała dla tych białych murzynów. Nikt naszych dręczycieli nie oskarza przed opinią publiczną! Zaden z pismaków od „Orędownika“, „Gońca“, „Kuryera“, czy téż „Dziennika Poznańskiego“ ani nie wspomni o naszéj nędzy, bo tu nie chodzi o wybory, gdzie głos swój trzeba oddać na hrabiego lub księdza. „Starsi bracia“ tylko wtenczas się nami opiekują, gdy im jesteśmy potrzebni; dobrze to wiedzieć na przyszłość!... Tutejsza prasa zajmuje się natomiast bardzo wiele „uciskiem“, pod jakim się znajdują panowie i księża. Mnie się zaś zdaje, że od ucisku przecież nie można chodzić z brzuchami, jak bębny wypasionemi, bo co do nas, to od ich „dobrodziejstw“ garby nam porosły i nogi pokoszlawiały, a ręce wyszły z form przyrodzonych.

Praca rozpoczyna się w całém Poznaniu u robotników o godzinie 6 najpóźniéj (bo wolno wchodzić do pracowni i o trzeciéj lub czwartéj i tak się téż często dzieje, i trwa po warsztatach do ósméj. Jeżeli więc robotnik musi pracować 14 godzin dziennie w dusznéj atmosferze, czy może on być człowiekiem? smutne to pytanie, ale i to jeszcze nie koniec! Gdy się robota ma na ukończeniu, to i całe noce trzeba ślęczeć. A wiecie kochani bracia jakie mamy wynagrodzenia? oto gdy cały tydzień się tak pilnie pracuje i zabija po nocach, to można zarobić 3, 4, 5, 6 i 7 marek tygodniowo, po lepszych warstatach można więcéj bo po 8, 9 i 10 marek! To téż przy takich warunkach możecie sobie wyobrazić ile się nam zostaje z tego lichego zarobku na chleb i perki (kartofle) po spłaceniu komornego, które bardzo jest drogie, i podatku; nad tém nie myślę się rozpisywać, wy nas zrozumiecie dokładnie i pojmiecie takowe, gdy porównacie naszą zapłatę dzienną i nocną.

Moi współpracownicy zarabiają, jeżeli święta niema, w tygodniu po 3, i 4 marki, i z tego muszą żyć z żonami i dziećmi kiedy na jednego człowieka jest małe na perki i chleb; a gdzież na okrycie, mieszkanie lub chorobę?

A gdy się nie ma żadnego zatrudnienia, jak się to często zdarza, to trzeba zdrowemu człowiekowi wyciągać rękę o wsparcie, albo z głodu konać — do wyboru — jednak to drugie następstwo jest częstsze, bo żebrać przepisy policyi zabraniają.

Pomieszkania robotników są to po prostu nory prowadzące kilka schodów na dół albo kilkadziesiąt na poddasze; izby te mają charakter średniowiecznych dymiących lepianek chłopskich, brudne i wilgotne, nie z niechlujstwa ale z braku rozporządzenia choćby kilkoma trojakami, na te potrzeby — a gdzie procesya po brzuchu chodzi tam niema co marzyć o przyjemności.

Ciężko i smutno nam tu, jakby w grobie, bo czyż można się weselić w takich katorgach! I gdyby nie słowa pełne nadziei naszego ukochanego poety, któremi zakończam mojeł użalenie, nasze życie stałoby się nie do zniesienia.

„W górę dłonie, w górę głowy
Pękać muszą te okowy!
Tylko razem i jednością;
Chlebem wolność! chleb wolnością!...

B. D.

Należałoby przestrzedz nasze sfery robocze, aby w czasie jakichkolwiek usiłowań szerzenia tego pisma zwolenników téj propagandy dobrze mieli na oku. Dążność tego listu jest jasna: a jest nią chęć buntowania rękodzielników i robotników przeciw chlebodawcom i prowadzenia daléj propagandy, przerwanéj procesem Mendelsohna.

Władze lwowskie dobrzeby zrobiły, gdyby tego rodzaju publikacye baczniéj śledziły i nie pozwalały za pomocą pisma polskiego szerzyć socyalizm w dzielnicy, zostającéj i bez tego w trudnych warunkach bytu. *Gazeta narodowa* i *Dziennik polski* przychodząca do nas niejednokrotnie z białemi łamami — często bez własnego powodu — dla czego *Pracy* wolno w świat puszczać artykuły podburzające tak nikczemnie namiętności ludzi?

„Tajemnica.“

Pod tym napisem czytamy w *Journal de Rome* artykuł téj treści:

„Zachowanie się półurzędowéj prasy niemieckiéj, zdradzającéj intencye rządu, jest dla nas prawdziwą tajemnicą. W chwili, w któréj umysły polityczne spodziewały się szczerego i szerokiego zastósowania nowéj ustawy kościelno-politycznéj, niesłychany ton dzienników przypomina nam najpiękniejsze dni kulturkampfu, w których „tak rozkosznie było żyć“ pewnym ludziom. Czy artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* jest sygnałem nowego zwrotu rządu pruskiego w kwestyi religijnéj? — Atoli w takim razie pocóż było układać przedwstępne warunki pokoju — w tak niedalekiéj przeszłości? Czy artykuł ten jest tylko gniewnym okrzykiem i groźbą? — atoli na cóż przydać się może tak wielka naiwność?

To dziwne zachowanie się jest, zdaniem naszém, wielkim błędem politycznym. Centrum zgodziło się na kompromis z konserwatystami, uświęcony powagą państwa. Było to dowodem wielkiego umiarkowania, ponieważ centrum godziło się na tę nieszczególną uchwałę, ażeby nie stawiać przeszkód na drodze pokoju i wzaje-

mnego porozumienia się. Do ocenienia i uwydatnienia pojednawczości centrum przyczynić się może wielce i ta okoliczność, że pisma konserwatywne i konserwatywno-liberalne rozgłaszały, iż centrum odstąpiło od opozycyi i zgodziło się na władzę dyskrecyjną.

Kiedy wszystkie władze prawodawcze zatwierdziły ten kompromis, gdy wreszcie i cesarz niemiecki nań się zgodził, — świat katolicki miał prawo spodziewać sie szybkiego i wiernego zastósowania ustawy z dnia 21 maja. Nadzieje te zawiodły, czekano na próżno; była to nowa boleść, przydana do smutków obecnego położenia. Lud zaczął się dopominać i wtenczas to rozpoczął się ten szeroki ruch ludowy, który zaniósł przed forum opinii publicznéj, przed forum rządu i przed tron cesarski, pragnienia i skargi katolików; nic dziwnego, że prasa sekundowała temu ruchowi.

To zachowanie się prasy wywołało gniew *N. A. Z.* Najwięcéj zdziwiło świat katolicki twierdzenie téj gazety, jakoby rząd zrobił wszystko, co tylko mógł i powinien był uczynić — i że teraz przyszła koléj na Kościół, — i że rząd spełnił całkowicie swój obowiązek.

Możnaby było rozumieć te słowa po zastósowaniu ustawy z dnia 31 maja, ale ton taki w chwili, w któréj zaledwie zaczęto ją zastósowywać, zdradzał inne uprzedzenia.

Rząd pruski wie bardzo dobrze, iż ***Kościół nie może przyjąć „Anzeigepflicht“ w téj formie, w jakiéj się znajduje w ustawach majowych.***

Mówią, że kanclerz jest niezadowolony z pana Windthorsta, ponieważ ***za przyrzeczenie zupełnego zniesienia ustaw majowych*** nie chciał przyrzec przyjęcia monopolu przez centrum.

Lud katolicki w Niemczech, ubolewając nad ponownem ropoczęciem nieprzyjaznych kroków, znosić będzie z niepokonaną odwagą ciężar bolesny tego życia anormalnego. Nic nie wzruszy téj odwagi. Jeżeli rząd nie pragnie *szczerze* pokoju, to zapewnie *walkę*, któréj nieszczęśliwe następstwa opłakuje, wyżéj cenić będzie, aniżeli zabagnienie kulturkampf. Rząd zna jednę okoliczność, podnoszącą jego energią, a jest nią przekonanie, że kulturkampfu przeżył się w umysłach, że nie ma korzeni, któreby go utwierdzały w opinii, ani téż strumieni, któreby go odświeżały: kulturkampf to świątynia, z któréj Bóg uleciał.

Lud jest znużony, a artykuły *Nordd. Allg. Ztg.* nie znalazły echa w społeczeństwie. Ks. Bismarck mógłby się chyba spodziewać poparcia Bennigsena i stronnictwa grupującego się około dziennika *Post*, atoli to nie starczy na większość. Słowem głos półurzędowy nie odpowiada już dzisiaj wymaganiom umysłów i możnaby przytoczyć słowa poety:

„Die Botschaft hör' ich wohl,
Aber mir fehlt der Glaube“.

Katolicy się nie strwożyli, liberalizm nie nabrał odwagi, a konserwatyści są niezadowoleni: oto rezultat téj nowéj ewolucyi kanclerskiéj. Książę Bismarck oddał złą przysługę swym przyjaciołom. Dziwią oni się, że kanclerz nie przestając twierdzić, że interesa monarchii są solidarnie złączone z interesami konserwatystów, kompromituje tych, co je reprezentują, i odpycha tych, którzyby ich bronić chcieli. Mamy tu jedno z owych szczególnych przeciwieństw, których książę Bismarck posiada tajemnicę. ***Kanclerz ma rozkaz wywołania prądu konserwatywnego, atoli używa środków dziwnych, aby pozostać wiernym poleceniu, jakie otrzymał.*** Wystarcza, aby centrum opuściło konserwatystów, a liberalizm do połowy monarchiczny do połowy republikański tryumfować będzie na całéj linii. Książę Bismarck zamiast się oprzeć na *centrum*, chciałby z niego zrobić partyą pure et simpliciter *rządową*. Ale partya katolicka woli samodzielność i szlachetną niezawisłość, aniżeli los, jaki powoli spotykał inne frakcye polityczne.

Vestigia terrent.

Jak bądź, ostatnia taktyka księcia B. wygląda na sfinxa; dla nas, wyznajemy to szczerze, jest to tajemnicą, że to oświadczenie pełne gniewu wyjść mogło z redakcyi gazety półurzędowéj. Z którejkolwiek strony na nie patrzymy, nie możemy się dopatrzyć ani powodu, ani korzyści, ani celu téj walki.“

Tak brzmi w dosłownym przekładzie artykuł, z którego się pokazuje, jak przykre wrażenie zrobiły w Rzymie niewytłomaczone i niepojęte artykuły *Nordd. Allg. Ztg.* Na trzy punkta zwracamy uwagę:

1, Ks. Bismarck otrzymał polecenie wytworzenia prądu konserwatywnego, a nieustannie wyciąga ręce do liberałów;

2. Windhorstowi ofiarowano podobno zniesienie ustaw majowych za cenę monopolu — Windhorst propozycyą tę odrzucił;

3, Stolica Ap. nie może się żadną miarą zgodzić na przyznanie rządowi prawa „veto“ przy nominacyi księży w téj formie, w jakiéj t. z. Anzeigepflicht przedstawia się w ustawach majowych.

Dziennik rzymski wypowiada kategorycznie, że katolicy się nie ulekną, że mają dość odwagi, aby stać wytrwale przy prawach Kościoła. Każdy z nas Polaków może poświadczyć, że się *Journal de Rome* nie myli. My stoimy i stać będziemy przy świętych i niewzruszonych prawach Kościoła.

Mordy w Aleksandryi.

Korespondent wiedeńskiéj *Allg. Ztg.*, który po zbombardowaniu aleksandryjskich warowni wszedł wraz z wojskiem angielskiém do nieszczęśliwego miasta, kreśli następujący obraz dokonanego spustoszenia.

Aleksandrya przedstawia jednę wielką ruiecę. Zupełne spustoszenie oto wyraz, który wszystko w sobie mieści. W niektórych ulicach nie znajdziesz ani jednego domu, któryby nie został zrabowany; drzwi wszystkich domów są wyłamane, a w wielu nawet okiennice i kraty. Trupy pomordowanych ludzi leżą całemi warstwami na ziemi. Liczba ich dochodzić musi do kilku tysięcy (niektóre dzienniki obliczają pomordowanych chrześcian na dwa tysiące); pomiędzy nimi znajdziesz Europejczyków, mężczyzn i niewiasty, Turczynki, Arabki i Czerkieski. Najokropniejszy widok przedstawia ulica de la Bourse. Ludzie nasi, mimo że spadały na ich głowy palące się ruiny, szli śmiało naprzód, na przedzie marynarze w swych niebieskich kurtkach, po za nimi piechota marynarska. Jedni z toporem w ręku, drudzy z spuszczonym bagnetem torowali sobie drogę. Tutaj schroniło się kilka set Europejczyków i zabarykadowało się w banku otomańskim. Uzbroieni mordercy uderzyli na bank. Europejczycy, wyparci z dolnych mieszkań, schronili się na górne piętra. Straszliwą tutaj musiano stoczyć walkę. Swiadczą o tém stósy ciał ludzkich, jakieśmy napotkali przy wyjściu do banku otomańskiego. Pomiędzy poległymi dojrzeliśmy Arabów, Beduinów i Nubijczyków. Napastnicy opanowali gmach, a co potém nastąpiło, łatwo każdy przeczuje. Nie ludzie, ale dzikie zwierzęta tutaj grasowały. Wszystkie ciała poległych chrześcian noszą na sobie ślady wściekłéj zemsty, w najokropniejszy sposób pokaleczone leżą w spiekłéj kałuży krwi. Kiedyśmy przez ulicę Telegraph przybyli do banku otomańskiego, zadrzeliśmy z przerażenia. Ciała ludzkie tamowały nam drogę i musieliśmy nasamprzód usunąć je, ażeby módz przejść na drugą ulicę. Wołaliśmy głośno, ale nie usłyszeliśmy ani jednego głosu ludzkiego. Tylko gromada psów skowycząc, pierzchała na wszystkie strony. Przybyliśmy wreszcie na plac Mehmeda Alego. Tutaj wszystkie domy stały w płomieniach. Wołaliśmy głośno: „No Christian there? Christians ahoi!“ Otrzymaliśmy odpowiedź. Z domu położonego przy banku austryacko-egipskim odezwał się głos. Jakaś rodzina koptyjska, mąż, żona wraz z dwojga dziećmi schroniła się do sklepu i z powodu ciemności nie mogła znaleść wyjścia. Kilku majtków wdrapało się po linie na dom i następnie dostało się do sklepu — zkąd wyprowadzono na ulicę owę rodzinę koptyjską. Nie mogąc się z nami porozumieć, klepali nas nieszczęśliwi ci ludzie po ramieniu, okazując nam przez to swą wdzięczność; ściskając pięść wołali: „Harabi“ — Arabi. W tym czasie wyszło z ukrycia kilku jeszcze ludzi. Byli to po większéj części Grecy i Włosi, sądząc po ich ubraniu, należeli do wyższych warstw społeczeństwa. Nieszczęśliwe te ofiary przez kilka godzin pozostawały w śmiertelnéj trwodze. Słyszeli oni strzelanie i straszliwe okrzyki morderców. W domu przy rogu placu Mehmeta Alego paszy zabarykadował się pewien tokarz włoski z dwoma czeladnikami i stawiał długo rozpaczliwy opór mordercom. Znaleźliśmy ich trupy, straszliwie oszpecone.

Obraz, jaki nam kreśli korespondent, daje poniekąd miarę tego straszliwego spustoszenia, wywołanego samowolném postępowaniu admirała Seymoura; obrazom takim będziemy mieli i późniéj sposobność niejednokrotnie się przyjrzeć.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 15 lipca.

(Z procesu. — Podróż ks. Metropolity do Rzymu. — Kółka rólnicze. — Nowa drukarnia. — Jeszcze jeden proces.)

(a) Proces o zdradę stanu wstąpił w nową fazę z powodu znalezionych u Mazura listów. Najciekawszym dotychczas jest list Adolfa Dobrjanskoho do Mazura, pisany stylem biblijnym, zapowiadający upadek pysznych a wywyższenie uciemiężonych, a w dalszém następstwie powstanie trzech wielkich mocarstw europejskich: romańskiego, germańskiego i słowiańskiego. Ostatnie naturalnie pod hegemonią cara.

W towarzystwie ks. Metropolity udali się do Rzymu bratanek jego ks. dr. Teofil Sembratowicz, prefekt seminaryum duchownego, i ksiądz kanonik Michał Siengalewicz.

Rokowania dyrekcyi Kółek rólniczych z komitetem Towarzystwa gospodarskiego przyniosły pożądany owoc. Obie strony podpisały reformę statutu. Skoro tylko projektowany statut będzie przez rząd zatwierdzony i centralny zarząd Towarzystwa na podstawie tego statutu się ukonstytuuje, wydany zostanie do oddziałów Towarzystwa gospodarskiego okólnik, aby zechciały czynnie dopomagać powiatowym delegatom Towarzystwa Kółek rólniczych, zamianować się mającym przez zarząd centralny tego Towarzystwa — w porozumieniu z oddziałami lub delegatami galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, we wszystkich sprawach mających na celu spełnienie zadania Towarzystwa: aby powoływały do narad w oddziałach delegatów Kółek — w sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego mniejszych posiadłości; aby wzywały na członków do komitetów wystawowych delegatów Towarzystwa Kółek rólniczych — i ułatwiały członkom zwyczajnym tego Towarzystwa możność brania udziału w wystawach gospodarczych. — Również zgodził się komitet na propozycyą, aby zarząd centralny Towarzystwa Kółek rólniczych miał prawo wysyłać delegata ze swego grona na posiedzenienia komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego dla przedstawienia spraw tyczących się Towarzystwa Kółek rólniczych.

Również i dyrekcya Kółek rólniczych zgodziła się na powyższą zmianę statutów. Postanowiono także pomiędzy innemi zwołać po wystawie przemyskiéj walne zebranie do Lwowa.

Pan Kulisz wniósł do rządu podanie o koncesyą na drukarnią, w któréj zamierza drukować pismo z programem pogodzenia Rusinów z Polakami. Szczęść Boże takiemu przedsięwzięciu! Nie wątpię, że p. Kulisz poznawszy bliżéj jeszcze niegodne i na korzyść Rosyi skierowane agitacye russkich i ruskiego duchowieństwa, zdanie swoje co do szkodliwości OO. Jezitów zmieni.

Jakoś z procesów wyjść nie możemy. Donosiłem Wam już o procesie profesora Ciesielskiego przeciwko docentowi doktorowi Kamieńskiemu o obrazę honoru. Sprawa ta rozstrzygła się ostatecznie w środę i w piątek przed sekcyą III delegowanego sądu miejskiego. Nie będę się rozszerał nad tą głośną sprawą — donoszę tylko o rezultacie. Oto oskarżony dr. Kamieński uwolniony został od wszelkiéj odpowiedzialności. Zastępca oskarżyciela dr. Jackowski zapowiedział rekurs. Sprawa więc przyjdzie niezawodnie ponownie przed obrady sądu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Katedra literatury polskiéj. Z Warszawy piszą do *Gazety Narodowej* co następuje:

Jak wiadomo, p. Chmielowski, zamianowany profesorem, w żaden sposób nie chciał podjąć się wykładu w języku rosyjskim. Rozpoczęto więc pertraktacye z innymi profesorami i literatami polskimi, lecz nikt ofiarowanéj katedry nie przyjął. Wówczas genialny w pomysłach polakożerstwa Apuchtin przedstawił dwóch kandydatów: Budiłowicza i Łagodeckiego, obu Moskali, mających takie pojęcie o literaturze polskiéj, jak... car rosyjski o konstytucyi. Kto jest Budiłowicz, zięć Dobrjańskiego, szwagier Hrabarowéj, chyba dobrze wiecie. On to pierwszy podczas prelekcyi habilitacyjnéj w tutejszym uniwersytecie powiedział, iż język polski jest narzeczem a literatura tego narzecza dopiéro pod opiekuńczém skrzydłem rządów carskich i dzięki wpływowi cywilizacyi rosyjskiéj zaczęła na siebie zwracać uwagę w całéj Słowiańszczyźnie a poniekąd i w Europie.

Łagodecki znów jest to młokos, popowiec, który przed dwoma laty ukończył uniwersytet tutejszy i doktoryzował się jako stypendysta w Moskwie. O literaturze polskiéj wie tylko to, że Mickiewicza tłumaczył Puszkin, że Słowacki i Krasiński byli buntownikami, a o Kochanowskim słyszał, iż pisał jakieś okolicznościowe wiersze (zapewne Fraszki), oraz tłumaczył psałterz Dawida. Powyższą znajomość polskiéj literatury pan Łagodecki ujawnił w broszurze, wydanéj przed miesiącém w Moskwie a noszącéj tytuł: „Krótki pogląd na piśmiennictwo jednoplemiennych z nami Polaków.“ Co zdanie, to fałsz tendencyjny, puszczony pod natchnieniem herszta polakożerców Katkowa, opiekuna i quasi ojca duchownego, kandydata na profesurę literatury polskiéj w Warszawie. Żałuję, iż nie mogę podać więcéj ciekawych sui generis poglądów pana popowicza, wygłoszonych w jego uczonéj (sic) broszurze, ale nie mam jéj w téj chwili pod ręką.

— Wykaz wartości dóbr donacyjnych Tenże korespondent pisze:

Z ministeryum skarbu zażądano szczegółowego wykazu, ile rzeczywiście są warte każde dobra donacyjne, jakie jenerałom rosyjskim rozdano, a rozdano przeszło 1000 najpiękniejszych folwarków, stanowiących przed powstaniem własność skarbu. Powstał bowiem projekt dać panom jenerałom i ich potomstwu dożywotnią rentę w stósunku, w jakim każdy otrzymał donacyą, a na operacyi téj skarb, sprzedawszy folwarki, zarobi sporo milionów, gdyż wartość ziemi od czasu utworzenia majoratów donacyjnych powiększyła się w czwórnasób.

Naturalnie, że donataryusze będą sarkać, gdyż niejeden z nich, otrzymawszy donacyą, w stósunku 3000 rubli rocznie, pobiera obecnie czynszów dzierżawnych do 15,000 rubli, w zamian czego otrzyma rentę tylko 3000 rubli. Prawo o sprzedaży donacyi niedługo ma być ogłoszone, a ponieważ rządowi nie idzie już teraz tyle o system rusyfikacyi kraju (bo widzi, że eksperyment był za kosztowny a bezskuteczny), ile o pieniądze, więc do kupna będą dopuszczeni i krajowcy, a tym sposobem sporo ziemi polskiéj wyjdzie z rąk moskiewskich.

— Zaburzenia grudniowe. W czwartek w wydziale drugim sądu okręgowego w Warszawie rozstrzygana była sprawa Piotra Matuszczaka, Tomasza Rządzewskiego, Ignacego Misterskiego, Jakóba Chmielewskiego, Józefa Ostrowskiego i Mikołaja Ukropczyka, oskarżonych o rozbijanie i zrabowanie dwóch sklepów żydowskich na rogu Aleksandryi i Tamki. Straty, jakie ponieśli poszkodowani właściciele sklepów, przewyższały rubli 10,000. Po wysłuchaniu świadków, wniosków podprokuratora i obrony adwokata przysięgłego, p. Wierzchlejskiego, sąd skazał Matuszczaka i Rządzewskiego jedynie za kradzież pierwszego na 1 i pół miesiąca więzienia, drugiego na 3 miesiące, innych zaś oskarżonych uniewinnił.

— Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, że jenerał Albedyński już tam nie wróci. W Warszawie mówią, iż Albedyński żegnając się z oficerami przed wyjazdem do Marienbadu, miał powiedzieć: „Do widzenia, albo téż może, żegnam was!“ Zastąpiłby go prawdopodobnie jenerał Totleben. *N. fr. Presse* podaje wiadomość, w którą sama nie wierzy, że Tołstoj ma ustąpić, a że obejmie władzę tryumwirat Melikow-Albedyński-Abaza.

— Oto ustępy ze *Słowa*, skierowane przeciw „ruwemu stronnictwu ruskiemu,“ które protestowało, jak wiadomo przeciw moskalofiskim i prawosławnym aspiracyom niektórych Rusinów:

Ks. Cyryl Bukojemski, znany całemu naszemu światu ze swych „zaszczytnych“ czynów, proboszcz w Szołomyi, został naczelnikiem nowéj partyi ruskiéj! Jest to mąż wielkich zasługu około cerkwi, narodu i ojczyzny, jest to sława narodu ruskiego... (vide: akta urzędowe w konsystorzu i w namiestnictwie). Wzywa on wszystkich współkolegów i współpracowników, aby podpisywali jego program, napisany i po polsku i po rusku. Już takie znakomitości „prawdziwie ruskie“ podpisały ten program, jak pp. Modest Zarzycki, notaryusz Michał Morawiecki, Teofil Merunowicz, księża Korczyńscy itd. Byłoby bardzo pożądaném, aby wszyscy podobni powyższym panowie, którzy przyznają się do jednakich z nimi zasad cerkiewno-polityczno-narodowych, pospieszyli z podpisaniem rzeczonego programu, aby można było obliczyć ściśle, ile jest prawdziwych polskich uniatów i prawdziwych polskich patryotów między Rusinami w Galicyi. Doskonała teraz przedstawia się sposobność

Bibliografia polska.

Estreicher. Bibliografia XV—XVIII wieku. Tom VIII. Zeszyt I i II str. XLIV (44) in 4to. Kraków 1882 r.

„Wypada saméj książce mówić o sobie — powiada niezmordowany bibliograf z powodu swéj olbrzymiéj publikacyi — skoro o niéj żadnéj zgoła wzmianki nie ma w naszém piśmiennictwie. Utwór tak ciężkiego, bodaj najcięższego kalibru, tak gruby, tak wypchany ściśniętym szeregiem wierszy, z takiém sknerstwem papieru; trzymający na uwięzi miliony liter w jednym tomie, jest plagą dla ócz, postrachem kieszeni zwykłego literata. Taka książka nie dostanie się na biórko salonu, tém mniéj na stolik dziennikarski (bo daremszczyzną nie wciska się w łamy dziennika); ledwie brodaty Igiel popieści ją dla tego tylko, aby bajeczne oznaczać ceny na te dzieła, których nie dostrzeże w moich spisach katalogowych“....

Że Estreicherowska „Bibliografia“ nie jest bynajmniéj tak suchą i ciężką, jakoby się wydawać mogło z żartobliwych słów samegoż autora, przyzna każdy, kto się wczytał w to dzieło niespożytéj zasługi, kto zdolny zrozumieć jego wielką doniosłość i wymowę. Doprawdy żałować i boleć należy, że za każdym jego tomem „dezertują gromadnie prenumeratorowie“. Jako przeznaczona dla inteligentniejszych czytelników, powinna się n. p. znajdować w ręku literatów i uczonych, a sam p. Estreicher przyznaje, że to za kosztowny kąsek na ich kieszenie. Powinna ona niemniéj leżeć na pułkach każdéj księgarni, lecz wiemy, jak nizko u nas stoi księgarstwo, z małemi wyjątkami nie wznosząc się nad poziom dyletanckiego handlarstwa. Głównie zatém prenumerują biblioteki, a to za mało.

Nie tylko jednak wewnętrzne, trwałe zalety pomnikowego dzieła, bronią go od zarzutu suchości i ciężkości, lecz także pełne werwy i ciętego nieraz dowcipu rozprawki dr. Estreichera, dodawane w charakterze wstępów i objaśnień. Podane na czele słowa dały nam już niejaki przedsmak tego barwnego i odrębnego sposobu pisania, a biad [illegible] się dostanie na koniec jego ostrego jak igła pióra. Doznał tego znany nieprzyjaciel Polski, profesor Makuszew, o którym pan Estreicher mówi z humorem: „Pan Makuszew w broszurze: „Otczet *ordynarnego* profesora o naucznych zamiatijach na graniceju w 1880 g.“ nie przebierał w ordynarnych wyrażeniach o mnię, lecz na samodzielną krytykę mych twierdzeń nie umiał się zdobyć. Wolałbym, aby zamiast połajań mniéj estetycznych, Otczet ten zawierał jaki spór naukowy jak owoc kilkotygodniowego pobytu między nami, podczas którego do bibliotek miejscowych p. Makuszew wcale nie zaziérał.“

W pobieżném tém, dziennikarskiém sprawozdaniu, nie możemy się zapuszczać ani we właściwe ocenienie dzieła, czegoby się mógł podjąć tylko bardzo doświadczony i biegły bibliograf, ani nawet w szczegółowe wyzyskanie podanych w niém zdobyczy, bo nie miejsce na to w codziennem politycznem piśmie. Przyznajemy jednak przedewszystkiém zupełną słuszność trafnym słowom dra E. o skuteczności broni, używanéj przezeń z wielkiém powodzeniem, o przekonywającéj wymowie przytoczonych w bibliografii cyfr. W wieku XV mamy druków przeszło 200, w XVI przeszło 7250, w XVII przeszło 21,000, w XVIII w. przeszło 44,000. „Ogarniam zatém — są słowa znakomitego bibliografa — do końca XVIII wieku razem 73,000 druków mnie wiadomych, ale ich w połowie XVIII stulecia naliczył bibliograf Załuski do stu tysięcy, widno, że jeszcze mój rachunek jest bardzo niedokładny.“

Najwymowniejszy to argument w obec potwarzy złą wolą zaprawionéj ignorancyi sąsiadów zachodnich, która chciałaby nam odmówić literatury i cywilizacyi, jak niemniéj w obec uroszczeń wschodu. Rosyanie w popędach aneksyjnych idą tak daleko, że mając przed sobą druk, wydany czy to w Rzymie, czy Wenecyi, czy w Skutari lub w Krakowie, jeżeli tylko kirylicą tłoczony, zaliczają do rosyjskich, chociaż był przeznaczony nie dla prowincyi rosyjskich, lecz wyłącznie dla polskiéj Białorusi, Horwatów, Serbów itp.

W ten sposób zaanektowali 624 druki, wydane w Polsce przez Polaków dla Białorusinów, lub dla naszych cerkwi ruskich, przeważnie grecko-katolickich. Rzeczywista cyfra starosławiańskich i wielkoruskich druków, tłoczonych kirylicą, w Rosyi, od r. 1564 do 1730, wynosi 866.

Były to jednak niemal wyłącznie dzieła cerkiewne; innych druków, mianowicie pisanych w językach europejskich, nie było wcale. Chcąc dopełnić wymiaru sprawiedliwości, dokonał Estreicher ważnéj i wielce użytecznéj pracy: podał szczegółowy chronologiczny spis druków polsko-ruskich, Słowian południowych i wielkoruskich, tak że odtąd własność, zagrabiona prawem kaduka, powraca do rzeczywistych właścicieli. — Zamyka niniejszy zeszyt niemniéj ciekawe porównawcze zestawienie: do końca XVIII wieku miała Rosya drukarń 76, podczas gdy Polska miała ich w tym samym czasie przeszło pół tysiąca. W obec podobnych faktów, jakże mizernie brzmią deklamacye takich Makuszewów i Budiłowiczów!

Zali się szanowny autor na kustoszów i właścicieli bibliotek, od których stósunkowo mało doznał pomocy; miejmy nadzieję, że w przyszłości nie odmówią mu jéj zarówno „milczącą“ nazwana biblioteka kórnicka, jak biblioteka Zamoyskich, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a nawet zbiory trzymane starannie pod kluczem i zgoła nieprzystępne.

Kończymy tę ulotną notatkę uwagą, że ktokolwiek rości sobie pretensyą do wykształcenia, nie może się obyć bez częstego korzystania z „Bibliografii“ Estreichera, którą zalecilibyśmy gorąco, gdyby się ona sama nie zalecała najlepiéj!

* „Illustrirter Führer durch die ungarischen Ost-Karpathen, Galizien, Bukowina u. Rumänien. Herausgegeben von Alexander F. Heksch und Wladimir Kowszewicz, k. k. Post- und Telegraphen-Amtsleiter in Stryj. Mit 50 Illustrationen und 6 Karten. Wien. Pest. Leipzig. A. Hartlebens Verlag 1882, str. 248 in 8-o, opr.“

Z pewném uprzedzeniem i niedowierzaniem braliśmy niniejszą książkę do ręki, a uczucia te zrozumie każdy, zważywszy, ile to niedorzeczności popisali o nas niemieccy turyści. Wszelkie jednak obawy pierzchły po bliższém rozpatrzeniu się w téj publikacyi, wydanéj bardzo ozdobnie i gustownie. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby „Illustrowany przewodnik“ był dziełem doskonałém, wolném zupełnie od błędów, ale przyznajemy chętnie, że jest ich stósunkowo mało, że się odnoszą przeważnie do drobnych szczegółów, a jak najmilsze wrażenie sprawia sam fakt, że wydawca nie rościł sobie pretensyi do rzucania apodyktycznych wyroków w kwestyach politycznych i społecznych, nie myślał potępiać Galicyi ze stanowiska niemieckiéj kultury i niemieckich interesów, lecz starał się wszędzie o objektywne przedstawienie rzeczy, z natury swojéj nadających się do przewodnika dla turystów.

Podstawą części dzieła, poświęconéj Galicyi, jest urzędowa rozprawa p. Kowszewicza, premiowana przez jeneralnego inspektora telegrafów, znakomicie jednak ulepszona dzięki pomocy wielu osób, między któremi wymienieni są z Krakowa pp.: dr. M. Zieleniewski i dr. Karol Estreicher, nie wiadomo czemu nazywany tu stale Esterreicherem. To téż Kraków jest w książce opisany bardzo obszernie i z wielu miar dokładnie, a szczególną troskliwością odznacza się opis biblioteki Jagiellońskiéj. Nie można tego powiedzieć o Lwowie, traktowanym dość po macoszemu. Informacye dla podróżujących są tutaj nieraz przestarzałe lub wprost mylne. I tak p. Kowszewicz posyła turystę kilkakrotnie na ulicę Krzywą, aby oglądał zbiory śp. Antoniego Schnajdera, który n. b. na długo przed śmiercią odstąpił swych zbiorów wydziałowi krajowemu, zaleca iść do biblioteki uniwersyteckiéj w godzinach popołudniowych, podczas gdy ona tylko do godziny 1 stoi otworem, opowiada, że Bibliotekę hr. Włodz. Dzieduszyckiego (Poturzycką) składają niemal wyłącznie dzieła przyrodnicze, podczas gdy najobficiéj reprezentowanym jest w niéj dział historyczno-literacki — mówi, że Biblioteka Ossolińskich posiada 1800 rękopisów, podczas gdy ich jest więcéj, niż dwa razy tyle, a i w historycznym ustępie o Lwowie nie brak uchybień. Bądź co bądź jednak są to małe błędy i niedokładności, nie uwłaczające wartości książki, zasługującéj na polecenie.

trzymania prezent na parafie, posad nauczycielskich, urzędowych itd. Takich sposobności nie należy zaniedbywać... j żelazo, póki gorące!

W innem miejscu *Słowo* powiada:

Oglądamy nareszcie trzecią edycyą „prawdziwych Rusnów.“ Pierwsza edycya pojawiła się była, jak wiadomo, 1847 r., w postaci *Ruskoho Soboru*; druga zamanifestowała się w deputacyach i memoryałach w 1861, trzecia zaś zrodzoną została teraz, w dniu św. Jana Chrzciciela rb. i „prawdziwi Rusini“ są to ekonomiści z biura *Gazety Narodowéj*, półprotestanci, przenieni z Szałomyi do Łanczyna, zbiegowie z Rusi Chełmskiéj, wszelkiego rodzaju suspendawani i emerytowani przywódzcy, z których ust nikt nie słyszał jednego ruskiego słowa, niemówiąc już o innych kryteryach, wskazujących do jakiéj zaliczają się narodowości. Na czele jakiéj nowéj Rusi może sobie stanąć i p. Kulisz, jeśli się jeszcze ze swych marzeń nie wyleczył, a stanąwszy, założyć nowy dziennik i bratać się z Polakami w swym „tanecznym raju.“ Co do nas, poczytujemy to za szczęście, że plewy oddzielają się od zdrowego ziarna, a nasza „prawdziwa Ruś“, która już tyle klęsk przeżyła, przeżyje da Bóg w zdrowiu i „prawdziwą Ruś“ w trzeciéj edycyi.

NIEMCY.

* Berlin, 16 lipca. Ambasadora pruskiego przy Watykanie, p. Schloezera, który w sobotę z Rzymu wyjechał, spodziewają się jutro, w poniedziałek w Berlinie.

— Wspomnieliśmy już w jednym z ostatnich numerów, że Badenia na swoję rękę rozpoczęła i przeprowadziła układy ze Stolicą apostolską celem przywrócenia zgody. Na mocy tych układów uległy ustawy majowe tak gruntownéj rewizyi, że dziś zakwitł w tém państewku niemieckiém spokój jak najzupełniejszy i o ustawach kościelno-politycznych a tém mniéj o wykonywaniu tychże właściwie tam już mowy nie ma. Skutkiem tego dopiéro co konsekrowany Arcybiskup fryburski złożył przysięgę homagialną, a tém samém zaprzysiągł wierność i posłuszeństwo ustawom krajowym. Teolodzy postępowéj *Voss. Ztg.* wobec tego faktu tracą kontenans i w osłupieniu wołają: jakaż różnica pomiędzy Biskupami pruskimi, którzy homagium złożyć nie chcą, a Arcybiskupem fryburskim? Dziwna, że panowie, co w czasie ery falkowskiéj występowali jeden w drugiego w charakterze doktorów teologii i z łatwością rozstrzygali najzawilsze kwestye teologiczne, nie umieją dziś różnicy, jaka zachodzi pomiędzy stósunkami pruskiemi a badeńskiemi pod kościelno-politycznym względem znaleźć. Niechże sobie uprzytomnią, że błogiéj pamięci p. Falk sformułował ową przysięgę biskupią, którą zwykle homagium zwiemy, tak że zawierała gołosłowne oświadczenie się za ustawami majowemi, zatém wyraźne wypowiedzenie posłuszeństwa zasadom i przepisom kościelnym. Dopóki więc rzeczone ustawy prawomocności w Prusach nie utraciły, dopóty téż żaden Biskup homagium falkowskiego złożyć nie może. Słuszność tego przyznał rząd pruski i dla tego nowokreowanych Biskupów od owéj przysięgi zwolnił. Gdyby w Badenii ustawa majowa zaprowadzoną została, w logicznéj konsekwencyi Biskupi badeńscy odmówiliby także złożenia przysięgi. Otóż proste rozwiązanie kwestyi, jasnéj jak słońce, któréj teologowie à la Richter zrozumieć nie mogą.

— Ministerstwo pruskie zastanawiało się na ostatniém posiedzeniu nad ustanowieniem terminu do wyborów sejmowych. Ostateczna uchwała nie zapadła. Ks. Bismarck zwykł zresztą zawsze do ostatniéj chwili wstrzymać się z ostateczną decyzyą. Dopiéro kiedy zebrał wszelkie możliwe dane, tak że wszystko dokładnie pro et contra rozważyć może, wyznacza zwykle pewien dzień, w którym wyborcy do urny stawają.

— Konserwatywny *Reichsbote* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł na temat „Święcenie niedzieli.“ Wywody konserwatywnéj gazety nacechowane są duchem na wskroś chrześciańskim, religijnym, co z zadowoleniem i z uznaniem konstatujemy. Byłoby bardzo pożądaném, gdyby nie już liberalni, przeciw których przewrotnym doktrynom i zasadom *Reichsbote* występuje, ale władze rządowe ów artykuł wzięły ad notam. *Reichsbote* dowodząc potrzeby święcenia niedzieli w duchu chrześciańskim, przytacza pomiędzy innymi argument ad oculos, zastósowany zupełnie do zasad i pojęć materyalistycznych naszych liberałów, kiedy przypomina słowa lorda Macauley, wypowiedziane w parlamencie angielskim. Otóż słowa znakomitego Anglika: Człowiek jest ową ogromną maszyną, co tworzy majątek i dobrobyt. Przyczyną, że nie uboższymi, ale bogatszymi od innych narodów jesteśmy, szukać potrzeba w tém, że od wieków jeden dzień w tygodniu poświęciliśmy spoczynkowi. Dzień ten nie jest stracony. Podczas kiedy po pracy spoczywamy, pług na dzień jeden odkładamy, od spekulacyi giełdowych się wstrzymujemy a fabryki nasze osamotnione stoją, odbywa się, niedostrzeżony okiem, proces w człowieku, niemniéj dla interesów jego korzystny, jak najskrzętniejsza praca, wykonana w dniach roboczych. Otóż człowiek, owa maszyna wprawiająca w bieg wszystkie inne maszyny, z którą nie mogą pójść w porównanie wynalazki, Wattów i Ackrigthów, choć najdowcipniejsze nabiera świeżych sił, sporządza, że tak powiemy, misterne swe kółka i sprężyny, które organizm jego w jednę silną całość łączą. Dokonawszy człowiek téj reparacyi własnego organizmu, téj olbrzymiéj maszyny, zabiera się w poniedziałek z tém większą chęcią, z odświeżonym umysłem, z podwójną energią i siłą fizyczną do zwykłych zajęć swego powołania.“

— Z Monasteru wysłali swego czasu ojcowie rodzin do ministra oświecenia petycyą, w któréj żądają, żeby p. minister zobowiązał nauczycieli przy wyższych zakładach szkólnych do współudziału na czele młodzieży szkólnéj w procesyi Bożego Ciała. P. Gossler żądania nie uwzględnił, a odmowną odpowiedź uzasadnił zwykłą formułką: „ich finde keine Veranlassung an den Bestimmungen meines Vorgaengers (Falka) Aenderungen vorzunehmen.“ Świetna to argumentacya. Pan Falk obala praktyki, uświęcone zwyczajem długich lat i wieków całych, jedném pociągnieniem pióra i skutkiem prostego kaprysu, a p. Pattkamer i późniéj p. Gossler, żeby przywrócić status quo ante bellum nie mają „Veranlassung.“

— P. Bennigsen nie tylko znakomitym jest politykiem i ekonomistą, ale świetnym także teologiem i pisma uczonym. Któżby o tém wątpił dziś, po tylu przezeń złożonych dowodów uczoności i biegłości w nauce dogmatów i praw Kościoła katolickiego. Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność w piśmie naszém także czytelnikom przedłożyć znakomity zbiór antologiczny erudycyi teologicznéj p. Bennigsena. W Kolonii jednak pokazał się p. Bennigsen jako wierny i posłuszny wyznawca zasad i nauki protestanckiéj. Na udowodnienie swéj prawowierności taką puścił w świat sentencyą o ortodoksyi protestanckiéj. „Ortodoksya protestancka na kim się opiera? Otóż do wyznawców swoich zalicza drobną cząstkę szlachty, kilku urzędników, garstkę księży i nieco włościan.“ Szczere to wyznanie p. Bennigsena nie bardzo zbudowało redakcyą *Evang. Kirchl. Anzeiger*, która taką przywódzcy liberalnemu daje odprawę: „P. Bennigsen i przyjaciele, omamieni sofizmatami „Protestantenvereinu“, przekonają się niebawem, że ortodoksya protestancka na silnych stoi nogach a teraz dzięki nowéj organizacyi kościelnéj, rok rocznie więc nabiera sił żywotnich, gromadząc koło siebie wyznawców, nie z sfer niższego obywatelstwa, ale ze sfer wyższych dygnitarzy i osób wpływowych.“ Oświadczenie to kościelnego dziennika urzędowego nie mile dotknie liberalnych i całą ową zgraję bezwyznaniową. Postępowa *Voss. Ztg.* przyjęła je ze złośliwą uwagą, że „znakiem to ducha i prądu czasu, kiedy sfery rządowe forytują świeżą organizacyą Kościoła protestanckiego.

— Zwrot w pruskiéj polityce kościelno-politycznéj przyjęła, jak wiadomo, prasa katolicka jako dowód, że sentymenta ks. Bismarcka uległy znów pewnéj zmianie. Do zmienności afektów księcia kanclerza już przywykliśmy, — oddaje on serce więcéj dającemu. Przyciśnie dziś do łona Windthorsta, to może jutro już będzie jego dziecięciem ulubioném Lasker, Bennigsen i Bamberger. Pouczonych takiemi doświadczeniami, zwrot ks. Bismarcka in pejus nas zgoła nie zastanowił. Jeżeli jednak książę kanclerz sądził, że z łatwością pozyska utracone serca liberalne, to widocznie strasznie się pomylił. Dzienniki bowiem liberalne, a rozumiemy tu organa secesyonistów, jak ostrzegały tak ostrzygać do téj chwili nie przestały, że pogodne oblicze i uśmiech słodki, z jakim kanclerz niemiecki woła do siebie stronnictwo liberalne, niczém nie jest jedno łapką i to arcyniezręczna. *Danzig. Ztg.* np. wręcz oświadcza, że zmiana afektów kanclerskich jest tylko pozorną; ks. Bismarck chce liberalne stronnictwo użyć tylko jako bicz, którego razami centrum skruszone, odda się na usługi ks. Bismarcka.

— Dnia 20 lipca odbyć się ma w Wrocławiu zebranie mężów zaufania stronnictwa centrum. Rezultat obrad przedłożonym będzie następnie na jeneralnym wiecu katolików śląskich.

— Sąd ławniczy w Kolonii ogłosił 14 lipca wyrok skazujący ks. Camphausena za „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych na zapłacenie 50 grzywien resp. na pięć dni więzienia.

— W ubiegłym tygodniu wydalono na mocy ustawy o socyalistach kilku członków tego stronnictwa z Berlina. Na dworcu antaltskim zebrała się znaczna liczba przyjaciół, dotkniętych banicyą. Przy pożegnaniu wygłosił jeden z socyalistów mowę, w któréj po prostu do krwawego buntu wzywał. W końcu wniesiono okrzyk na cześć wyjeżdżających na banicyą i jak *Berl. Pol. Nachr.* donoszą zawołał ktoś: „Nie będzie lepiéj, dopóki nie popłynie krew.“ Piękne to, nie ma co mówić, widoki na przysłość.

— Senat hamburgski wybrał na członków komisyi mięszanéj, któréj poruczono sporządzenie planu jeneralnego i zestawienie kosztów wynikłych z połączenia celnego, burmistrza dr. Petersen i senatorów pp. Hayn, dr. Versmann, Melle i Oswald.

ROSYA.

* Rozszerzenie atrybucyi sądu. „*Zaria*“ opierając się na źródłach dobrze poinformowanych, komunikuje, że komisya obradująca nad kodeksem kar, projektuje rozszerzenie atrybucyi sądu w kwestyi zmniejszenia kary. Według przepisów obowięzujących sąd ma prawo zmniejszenia kary o dwa stopnie niżéj od wskazanéj w prawie. Otóż komisya dąży do nadania sądom znacznie obszerniejszego prawa obniżania kar wskazanych w kodeksie kar głównych i poprawczych.

— Wyrok. 21 czerwca po trzy dniowem posiedzeniu sąd okręgowy petersburgski ogłosił wyrok w sprawie b. naczelnika wojennego świencianskiego podpułkownika Wygowskiego i dymisyonowanego szeregowca Rylickiego. Pierwszy oskażony był o przedajność na urzędzie członka urzędu rekruckiego, drugi o przekupstwo. Obaj zostali pozbawieni wszelkich praw stanu, krzyżów, rang i orderów. Wygowski skazany został na wygnania do gubernii Ołoneckiéj z zabronieniem oddalenia się jakiekolwiek z miejsca przeznaczonego na wygnanie w ciągu lat trzech, drugi zaś do domu poprawy na jeden rok i miesięcy cztery, a w braku domu takiego na osadzenie w więzieniu i używanie do robót najcięższych.

— Z Petersburga donoszą do *Pressy*, iż Skobelew miał być przeznaczony na komendanta wojsk rozłożonych w obwodzie wojskowym warszawskim, oraz że miał być głównodowodzącym podczas manewrów, które się odbyć miały w Królestwie Polskiém. Manewry te miały służyć jako kontrdemonstracya przeciwko Prusom, które także urządziły manewra w pobliżu Królestwa Polskiego. Sam car miał być niezadowolony z tych manewrów pruskich i z swéj strony zgodził się na manewra w Królestwie Polskiém. Albedyński miał udać chorego, a Skobelew miał go intermistycznie zastępować.

— Jenerał-major Orzewski mianowany został komendantem korpusu żandarmeryi.

TELEGRAMY.

Londyn, 17 lipca. (Telegram biura Reutera z Aleksandryi, z dnia wczorajszego). Arabi pasza znajduje się w Kafi-el-de-war i ma pod swą komendą 4 pułki piechoty, 1500 wojsk nieregularnych, pułk kawaleryi w sile 800 koni, 36 armat Kruppa i 12 mitralezów. Wojska te podupadły na duchu. Anglicy wzięli do niewoli wysłanego przez Arabi paszę oficera, który miał dostać się do Aleksandryi, ażeby ztamtąd uwieść materyał do budowy kolei żelaznéj i 300 beczak węgli. Khedyw wysłał list do Arabi paszy i grozi mu w nim, że jeżeli się nie podda, uważać go będzie za buntownika. W Aleksandryi otwarto targ zboża w celu zaspokojenia potrzeb miejscowych. Koléj żelazna, wiodąca do Kairu, ma zostać dzisiejszéj nocy zburzoną w pobliżu jeziora Mariusza. W Kairze ma, jak słychać, ponować spokój i porządek.

Carogród, 17 lipca. Jak słychać, określiły mocarstwa przy zawezwaniu Porty do interwencyi w Egipcie czas trwania okupacyi na przeciąg sześciu miesięcy; koszta tureckiéj okupacyi zaforszusują Porcie mocarstwa a przejmie je następnie Egipt. Mocarstwa życzą sobie zarazem, ażeby Tewfik pasza objął komendę nad korpusem ekspedycyjnym.

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

Z odczytanych akt sądu obwodowego w Tarnopolu w sprawie karnéj Justyna Matla i towarzyszów zasługują na zanotowanie zeznania świadków, z których wypływa, że włościanie w niektórych nadgranicznych wsiach obwodu Tarnopolskiego nie rozprawiają o niczém inném, jak tylko o schizmie, o stósunkach w Rosyi, które według wyobrażenia tutejszego ludu mają być nierównie świetniejsze, niż w Galicyi, daléj rozprawiają, jako o rzeczy pewnéj, że car wkrótce zabierze całą Galicyą po Lwów, że gdy przyjdą Moskale, wyrzną wszystkich Lachów i żydów. Rozsiewacze takich i tym podobnych wieści są zazwyczaj nieznani. Hryć słyszał je od Iwana, Iwan od Fedka itd.

Ks. Naumowicz tłómaczy to zjawisko w ten sposób, iż włościanie ze wsi nadgranicznych pozostają w bezustannéj styczności z ludem z za kordonu. Tam płacą lepiéj robotnika, tam jest łatwy zarobek, więc tysiącami wychodzą nasi włościanie za kordon, przychodzą ztamtąd z pieniędzmi, a przy bujnéj wyobraźni ludu rodzą się same z siebie te potworne pogłoski.

14 lipca.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący ogłasza uchwały trybunału o kilku wnioskach; postanowiono za zgodą stron odczytać ustępy z broszury *La Pologne et les Habsbourgs* statuta towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu ze spisem członków, odezwę konsystorza metropolitalnego z kurendami w sprawie innowacyi obrządkowych, oraz w sprawie zakazu czytania *Prołomu* i *Wicze*, odezwę prokuratoryi z Ujhelyi z 5 listami zabranemi u Beli Hrabara i ze sprawy karnéj Iwana Mazura te akta, które prokurator przedstawił, jako odnoszące się do sprawy bieżącéj. Jan Mazur wezwany zostanie jako współobwiniony o stósunek z oskarżonymi i dla wyjaśnienia korespondencyi, przyczém oznajmił przewodniczący, że trybunał nie uznał potrzeby zarządzenia tajnéj rozprawy. Dla braku związku ze sprawą Olgi Hrabarowéj nie będą odczytane wskazane przez prokuratora akta innych spraw karnych o obrazę majestatu, rozruch publiczny itd.

Następnie toczył się spór o nazwę Russen, Ruthenen, Russcy i Rusini itp., poczém odczytano kilka ustępów z pism *Pogodina*, z broszury jenerała Fadiejewa i *Posłannyka Władymira welykoho*. — Po przerwie przedłożył prokurator wykaz filii wiedeńskiego banku przemysłowego, według którego Płoszczański otrzymał z Moskwy dnia 28 lutego 1880 r. 335 złr. na rachunek niejakiego p. Riegelmana za pośrednictwem Banque industrielle w Kijowie, dnia 4 marca 1881 kwotę 235 złr. przez tenże sam bank jako abonament na *Słowo*. Płoszczański daje odpowiedzi niejasne, wreszcie oświadcza, że na pytania prokuratora odpowiadać nie będzie. (Wczoraj starał się Płoszczański udowodnić, że kwoty, jakie odbierał z Rosyi, nadchodziły od osób prywatnych na cele dobroczynne, a na dowód swego twierdzenia przedłożył 2 num. *Słowa*, w których te datki były wyliczone. Przewodniczący skonstatował, że istotnie, według drukowanych wykazów przysłała Leontiewa Lewicka na rozmaite cele dobroczynne 116 złr. 14 cent., a ks. Juliusz Popiel razem 40 złr. Według wykazów pocztowych otrzymał Płoszczański tylko te dwie znaczniejsze przesyłki pieniężne z Rosyi.)

15 lipca.

Ks. Naumowicz objaśnia broszurę *Posłannyk Władymira Welylkoho*. Wykazuje sprzeczność między sądem wiedeńskim a lwowskim. Pierwszy upatruje w broszurze zdradę stanu, drugi zaś wykroczenie przeciw § 302 ust. kar. (wzbudzanie nienawiści przeciw narodowościom). Oskarżony nie może się w broszurze téj dopatrzeć żadnéj zbrodni. Mówi on tam o Wielkiéj Rusi w znaczeniu etnograficznem, podobnie jak Polacy mówią o Wielkiéj Polsce. Porównywa Ruś z Grecyą. I tam były narzecza: attyckie, jońskie, doryckie. Attyckiem narzeczem jest dla Rusi małoruski język książkowy — doryckim język cerkiewny. — Następnie mówi o prześladowaniu Rusinów przez rządzącą partyą. W pierwszym Sejmie galicyjskim było 47 Rusinów, obecnie jest ich kilku, tak, że Rusini nie mają teraz legalnéj reprezentacyi. Za rządów konstytucyjnych utracili oni co im dały rządy absolutne. Zgoda w kraju niemożliwa, bo nie ma miłości.

Po tym wywodzie ks. Naumowicza rozpoczęło się przesłuchiwanie jednego z oskarżonych po drugim co do stósunków z Iwanem Mazurem.

Z sali wychodzą oskarżeni ks. Naumowicz, Dobrzański, Płoszczański i Markow.

Hrabarowa przyznaje, że pośredniczyła w korespondencyi między Mazurem a bratem. Płoszański przyznaje, że Mazurowi doręczył przesłane z Petersburga książki. Naumowicz przyznaje, że pisał list do Mazura, wyrażający, że polityka ukraińców niepraktyczna; lojalność ich, tudzież język nie zbawi Rusi, zbawić ją tylko może wielka idea. Z nią więc trzeba wystąpić. Oskarżony twierdzi, że tu mowa o fuzyi stronnictw ruskich.

Adolf Dobrzański przyznaje się do znajomości z Mazurem. W odpowiedzi na listy gratulacyjne Mazura i skargi jego na los przykry, odpowiedział oskarżony długim listem pocieszającym. List odczytano. Po mistycznych wywodach o pochodzeniu Syna Bożego pisze on do Mazura *ad rem* Rusi, że „w uroczystość Zmartwychwstania 1879 dowiemy się prawdopodobnie o ostatecznym upadku całego tureckiego państwa: dowiemy się może i o tém, co przygotowuje Pan Bóg dla nas, t. j. dla Rusi austryackiéj. Pan będzie walczył za nas, jak walczył w starożytnych czasach za naród izraelski, jeżeli nami nie zawładnie zwątpienie, od czego niech nas Bóg zachowa, lecz jeżeli ćwiczyć się będziemy w ewagelicznych cnotach, w wierze, nadziei, miłości“. Daléj pisze, że zbawi Rusinów „silna, niezachwiana wiara w Boga i jego prawosławną cerkiew, któréj według słów pisma św. ani wrota piekielne nie przemogą — wiara w przygotowaną przez Opatrzność świetną przyszłość ruskiego i całego słowiańskiego narodu i wiara w samych siebie, że zwątpienie nigdy nas nie opanuje, bo według słów pisma św. ten „kto wytrwa zbawion będzie.“

Końcowy ustęp tego listu brzmi:

„Lecz nie zapominajcie, że ucisk wiedzie niechybnie do demoralizacyi, a nasza Ruś znajduje się pod nieznośnym uciskiem polsko-madjarskim już od wieków. Nie zapominajcie, że w obecnéj chwili powszechnego panowania mamony nad bojaźnią bożą i sprawiedliwością, nietylko na spruchniałym, licznemi paragrafami różnorodnych konstytucyi podminowanym i ubezwładnionym zachodzie Europy, lecz nawet w młodém, silném i niezawisłém, to znaczy swobodném ruskiém państwie pojawiają się podobne do naszych przywary, które Bóg odwróci od całego rodu ludzkiego ze swéj miłości dla ludzi nie w inny sposób, jak odwracał takież zepsucie według świadectwa ksiąg starego zakonu od Izraelitów wielekroć, tj. przez zaburzenia i wojny aż do wyczerpania sił ludzkich. Oto przyczyna, dla któréj przewiduję długą wojnę, któréj następstwem będzie upadek pysznych czyli niewierzących, a wywyższenie pokornych czyli wierzących, słowem nowa mapa nietylko Europy ale i Azyi.

Mnie staremu prawdopodobnie nie będzie daném żyć dotąd, dopóki moja przepowiednia zupełnie się nie ziści, ale wy będziecie świadkami przepowiedzianych przezemnie wypadków, Wam, jak przypuszczam, danem będzie widzieć opamiętanych i dla tego korzących się przed Opatrznością Polaków, znikających z oblicza ziemi Madyarów i Turków, całkowite zniszczenie wpływu politycznego Anglii, ograniczenie papieskiéj władzy wyłącznie do romańskiego zachodu, a wskutek tego wszystkiego na czele połączonych wszystkich germańskich narodów godny tak świetnego udziału panujący dom Habsburgów, a na czele sprzymierzonych narodów słowiańskich ruskiego cara, nawet być może w osobie już teraźniejszego cesarzewicza Rosyi!

Dopóki nie ziszczą się w bardzo niedługim czasie moje przepowiednie, nie upadajcie na duchu, a ćwiczcie się w tych cnotach ewangielicznych i pocieszajcie się tém, że mimo wiekowego ucisku naszego narodu austro-ruskiego, mimo ogólnego, że tak powiem, wszechświatowego zepsucia ludzkości, zawsze znajdą się zwłaszcza między nami narodowi działacze bez trwogi i przywary, o ile to o grzesznym człowieku powiedzieć można, ludzie silnie wierzący w święte powołanie swego narodu, silnie ufający w jego świetną przyszłość i gorąco go kochający, ludzie gotowi do poświęcenia, szczodrych i wielkich łask u wpływowych osób, ćwiczący się w zaparciu się do ostateczności dla swojego narodu, słowem ludzie podniosłéj myśli i czystego serca, którzy według słów pisma św. Boga ujrzą, którzy jako wytrwali w cierpieniu do końca zbawieni będą w życiu wiecznem i jako prześladowani, nawet wygnani, oglądać będą wielki akt pomsty w niebiosach; na ziemi ruskiéj pamięć ich wiecznie trwać będzie. Błogosławieni itd.“

Adolf Dobrzański i ks. Naumowicz prostują w powyższym przekładzie tylko ku końcowi jeden wyraz w cytacie z pisma św. o „pomście w niebiosach“. Ma być właściwie zapłata lub nagroda. Po całkowitém przeczytaniu listu Adolf Dobrzański mówi, że list ten nie może go obciążać, nie może rzucać cienia na jego patryotyzm austryacki, bo przepowiednia nie stanowi nic karygodnego. Kiedy Rosya wypowiedziała wojnę Turcyi, wszyscy stawiali rozmaite przepowiednie i horoskopy. Oskarżony podnosi, że przepowiednie jego listowne już się po części ziściły. Turcyi prawie nie ma, Rosya wywierała wpływ przeważny na Wschodzie itd. O ziszczeniu się dalszych przepowiedni nie wątpi jeszcze oskarżony i nie widzi w tém ujmy dla swojego patryotyzmu,

Po przerwie półgodzinéj oświadczył przewodniczący, że z powodu słabości sędziego przysięgłego Ruckera odracza dalszą rozprawę do poniedziałku.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 17 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu okręgowego Kasel w Krotoszynie przeniesiony został do sądu okręgowego w Wrocławiu.

W listę adwokatów wpisany został dotychczasowy sędzia okręgowy Miernicki z Strzelna przy sądzie okręgowym w Inowrocławiu.

* **W teatrze** naszym wkrótce rozpoczną się roboty nakazane przez komisyą ad hoc wyznaczoną celem zabezpieczenia publiczności od wszelkich wypadków w razie zdarzyć się mogącego pożaru. Roboty te ograniczą się na odpowiedniem urządzeniu gazowem i na kurtynie żelaznéj. Zresztą teatr nasz pod względem swego urządzenia nie pozostawia, jak to uznała rzeczona komisya, nic do życzenia. Przy téj sposobności nadmieniamy, że funduszy na to przyrzekł dostarczyć jeden z obywateli naszego Księstwa a ztąd fundusz żelazny jako składany i przeznaczony na inne cele i stojący pod kontrolą publiczną wcale naruszonym nie będzie i naruszonym być nie może.

* **Plac Wilhelmowski** upiększono nową grotą, znajdującą się w pobliżu Biblioteki Raczyńskich. Grota ta ułożona jest z ciemnych w rozmaitych kształtach zlanych z sobą cegieł, mających pozór kamieni górskich. W grocie pomieszczono rozmaite rośliny górskie i inne. Wewnątrz wytryskuje woda, która skrapia całą grotę.

* **Tutejsze** bractwo strzeleckie obchodzi w dniach 16, 17 i 18 bm. uroczystość 625letniego założenia swego. Posłuchajmy, jak to historyk *Posener Ztg.* opowiada założenie tego bractwa:

„Jeźli zważymy, że w dniach tych poznańskie bractwo strzeleckie, jedno z najstarszych, istniejących w państwie niemieckiem, obchodzi swój 625-letni jubileusz, że jubileusz tenże nam Niemcom przypomina, jak to niemieccy koloniści, którzy tutaj przed sześciuset przeszło laty przybyli i stare miasto Poznań założyli, niemiecką oświatę, niemieckie obyczaje, zwyczaje i instytucye, między niemi i bractwa strzeleckie przenieśli, nabiera zamierzona uroczystość strzelecka już jako obchód wspomnienia naszych przodków niemieckich dla nas wysokiego znaczenia. Zarazem przecież jest ów obchód pocieszającym dowodem tego, że starodawne przez Niemców założone bractwo strzeleckie poznańskie jest pamiętnem swego pochodzenia a dla tego obecnie stara się dążyć do swych celów wspólnie z bractwami wyłącznie niemieckiéj prowincyi. Połączyło się roku przeszłego ze związkiem strzeleckim marchijsko-poznańskim, a jak pierwsze strzelanie związkowe odbyło się w Landsbergu, nastąpi drugie w Poznaniu. Uroczystość strzelecka w dniach 16 do 18 lipca rb. dowodzi tedy, że najstarsza niemiecka instytucya naszego miasta zachowała swój niemiecki charakter aż do obecnéj chwili.“

Nie będziemy się rozwodzili nad tendencyą tego wywodu. Każdemu wstępującemu na sa salę strzelecką zaimponują niezawodnie przedewszystkiem polskie twarze i polskie ubiory królów kurkowych bractwa. Czyby to także należałe do „charakteru niemieckiego naszego miasta?“ Sama uroczystość zresztą wskutek właśnie takich hec niemieckich wcale imponująco nie wypadła. Przy pochodzie do miasta zaledwie dwie czy trzy deputacye były obecne.

* **Mamy obecnie** od trzech dni prawdziwie afrykańskie upały. W sobotę było w cieniu 26 stopni R., wczoraj 27, a dziś 28.

* **Do stowarzyszenia Kasy wdów i sierót** po nauczycielach elementarnych w obwodzie rejencyi poznańskiéj należało w ciągu r. 1881/82 2021 członków, z tych było 1943 nauczycieli czynnych, 40 emerytowanych i 38 innych członków. Liczba pobierających pensye wynosiła 423 i to 404 wdowy i 19 rodzin osieroconych. Dochód wynosił 86,828 m. i to 33,683 m. wstępnego, 29,991 m. składek od nauczycieli, 23,683 m. od gmin, 2,444 m. dochodów pochodzących z powodu podniesienia pensyi 27,636

m. procentów, 401 m. podarków, legatów. Rozchód wynosił 104,520 i to 103,548 m. na pensye, 973 m. na inne wydatki. Wydano zatem więcéj 17,693 m. Kapitał kasy wynosił w końcu roku obrachunkowego 574,297 m; w roku zeszłym wynosił 275,029 m. wydano zatem z kapitału 732 m. Dodatek państwa wynosił 16,960 m.

* **Przypominamy** że jutro odbędzie się walne zebranie przedwyborcze pow. Krotoszyńskiego, w Wrześni, zaś o 11 godzinie w hotelu Paprzyckiego zwyczajne walne zebranie cukrowni we Wrześni. Poprzednio o godzinie 10 w tym samym lokalu odbędzie się zebranie celem narady nad wyborem do rady nadzorczéj, na które zwracamy uwagę interesentów.

* **Na targ remontowy** w Wągrówcu przyprowadzono około 30 koni, z których zakupiła komisya 16.

* **W czwartek** utonął w Trzemesznie przy kąpaniu w jeziorze czeladnik blachnierski. Zwłok dotychczas nie odszukano.

* **Podczas nieobecności** księdza proboszcza Choińskiego poruczoną została lokalna inspekcya nad szkołami w Bydgoszczy ks. wikaryuszowi Erdmannowi.

* **W Kcyni** zakupiła komisya remontowa z 36 spędzonych koni 18, płacąc najwyższą sumę 1200 m.

* **We wsi Jelinie** pod Kcynią zakłuły pszczoły we wtorek 3 dwuletnie i 1 jednorocznego źrebaka. Strata wynosi około 1500 marek.

* **Teatr nasz** w Warszawie wystawił nową operetkę w 5 odsłonach p. t.: *Nowa podróż po Warszawie*, czyli *z tajemnic warszawskich*. Życzymy, aby ta farsa osięgła powodzenie jak jéj pierwowzór szoberowski.

* **Pożary.** Na probostwie w Niestromnie pod Mogiłoem zgorzała stodoła i 2 chlewy. — W dobrach Wieniec pod Mogilnem spaliła się stodoła, chlew i dom komorniczy.

* **W Mogilnie** otworzyła pani K. Surma handel strojów. Nowemu temu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

* **W tych smutnych czasach** kupił hr. Zygmunt Grudziński z Drzązgowa wieś Bożejewo w pow. średzkim za 315 tysięcy marek od pani R. Berwin. Wieś ta obejmuje 435 hekt. areału. Daj Boże więcéj takich wesołych wiadomości.

* **Piszą nam** z Górnego Śląska:

„W Szydłowie, w powiecie niemodlińskim zginęła w grudniu zeszłego roku córka pewnego chałupnika. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. W skutek doniesienia nadesłanego w bezimiennym liście zdołał ojciec z pomocą brata owéj dzieweczki 8 t. m. odnaleść miejsce, gdzie trup jej był złożony. Znaleziono zwłoki owéj 18letniéj dziewczyny, półtora metra głęboko w siedzącéj postawie w ziemi zakopane. Jak obdukcya trupa dowiodła, została dziewczyna strychniną otruta. Podejrzenie padło na leśniczego, który z nieboszczką miał miłosny stósunek. Na rekwizycyą prokuratora przybyło dwóch żandarmów do pomieszkania obwinionego, a niezastawszy go w domu, gdyż się był udał na termin do sądu w Opolu, gdzie jako świadek stawał, podążyli za nim do Opola, znaleźli go w oberzy i przyaresztowali. Leśniczy na pozór spokojny, wyjął w zamiarze zapłacenia gospodarzowi z kieszeni worek, lecz zamiast pieniędzy wydobył trujące pigułki, z których jednę w mgnieniu oka połknął, drągą zdołali mu żandarmi wyrwać. Wszelkie usiłowania przywołanego lekarza były bezskuteczne, gdyż samobójca, pomimo gwałtu, wzbraniał się zażyć lekarstwa, i tak żyjącego jeszcze powiązano i wsadzono na wóz w celu odstawienia go do Niemodlina, atoli w połowie drogi wyzionął ducha, poczém go we Wrzaskach złożono, gdzie się obdukcya ciała jego odbyła.

* **W Kaliszu** odbyła się dnia 12 lipca licytacya w celu działów najpiękniejszych dóbr w Sieradzkiém Biskupic z przyległościami, mającemi obszaru 154 włók, w tém połowa boru po śp. Siemiątkowskim. Zjechało się téż wiele osób, mianowicie żydów dla pięknych borów. Nabył ten majątek nasz rodak baron Graeve z Borku za 379,910 rubli.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 18 lipca, św. Szymona z Lipnicy. Wschód słońca o godzinie 3 minut 59. Zachód o godzinie 8 minut 12.

Długość dnia 16 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Bitwa z Krzyżakami pod Świeciem. — 1515 Zygmunt I w Wiedniu na zjeździe monarchów. — 1657 Traktat z Danią przeciw Szwecyi. — 1850 Wybuch okropnego pożaru w Krakowie.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Ziemia Kujawska** pod względem historycznym geograficznym, archeologicznym, ekonomicznym i statystycznym opisana przez Maksymiliana Boruckiego. — Pod takim tytułem poczęto we Włocławku drukować obszerną monografią jednéj z najmniéj bodaj znanych prowincyi naszych. Wyszedł obecnie zeszyt I, zawierający stronnic XVIII i 22, in quarto. Zeszytów będzie 12 do 14, za cenę rubli trzech, które można składać w ratach rublowych przy odbiorze 1, 4 i 8 zeszytu. Dopiero w ostatnich czasach rozbudziły się u nas wydawnictwa, tyczące się ziemi naszéj przez Pola poetycznie opisanéj; dopiero teraz zaczęto się nieco interesować nietylko Tybrem i Sekwaną, lecz i Prądnika strumieniem. Najokazalszym owocem tego rozbudzonego poczucia jest niezaprzeczenie *Słownik Geograficzny Polski*, kroczący naprzód niezachwianie, pomimo nie tak silnego poparcia, jakiegoby się spodziewać należało. Ale *Słownik* nie wyczerpie przedmiotu, to książka podręczna, którą dla informacyi tylko każdy poważniejszy członek społeczeństwa mieć powinien, a takie przeznaczenie nie pozwala mu wdawać się w zbyteczne szczegóły, układać materyału w innym, racyonalniejszym niż alfabetyczny porządku, czyni niemożliwém ułożenie całokształtnego obrazu danéj okolicy kraju. Takim wymaganiom zadość uczynić może tylko szereg monografii, czy to całych okolic, czy choćby miast pojedyńczych. Monografii takich dotychczas mamy bardzo niewiele. Z tego powodu możemy tylko pochwalić przedsięwzięcie p. Boruckiego, i polecić je dbałym o znajomość swego kraju.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Bogusiewicz z Ostrowa, Dutkiewicz z Głogowy, Wize z familią z Michorzewa, Głębocki z Psarskiego, Mikołajewski z Brodnicy, Skąpski z Mogilna, Lohmejer z Berlina, Lehmann z Inowrocławia, Köller z Rosenbergu, Rink z Witten, Lerchenfeld z Tworzymirek, pani Więckowska z Lipnicy.

W czwartek o godzinie 10 sprzeda komornik Brauening w Mieczysławowie pod Miłosławiem na gruncie nr. 8 około 10 morgów żyta na pniu.

Submisya na dostawę chleba, wiktuałów, słomy dla wojska podczas manewrów w czasie od 21 sierpnia do 12 września ogłasza intendetantura 5tego korpusu. Termin 20 bm. o godz. 4 w biurze intendantury, gdzie i warunki przejrzeć można.

Submisya na roboty ciesielskie i murarskie (2400 m. i 360 m.) w koszarach tutejszych ogłasza administracya garnizonów. Termin 24 bm. o godz. 10.

W piątek o godzinie 10 sprzedany zostanie na podwórzu poczty tutejszéj stary wóz zocztowy.

(Nadesłano.)

Przynależny zaszczyt prawdzie:

Przez kilka lat cierpiałem na zatwardzenie, używałem często środków, które atoli po większéj części sprowadzały kurcze, silne rozwolnienie i nieprzyjemne skutki. Poznałem pigułki szwajcarskie R. Brandta i wskutek ich błogich skutków znajdować się odtąd będą ustawicznie w moim domu. Przy użyciu ich nie czuję żadnych boleści i innych cierpień; biorąc jednę nawet pigułkę, zyskuję natychmiast potrzebne ulżenie. Apetyt stał się lepszym i jestem zdrów i wesół po spożyciu takowéj pigułki. Niechaj to cierpiącym na podobną słabość posłuży jako świadectwo. Düsseldorf 12 lutego 1882 Ed. Grundschötel, fotograf, Düsseldorf, Bolkestr. 37 i w Kolonii przy tumie. Obszerne prospekta z lakarskiemi orzeczeniami otrzyma każdy bezpłatnie. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta pudełko po 1 marce są na składzie u a W. Ks. Poznańskie w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 17 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% T ollss. Wypowiedziano —,— litrow, cena wypowiedzenia 45,80 marek, lipiec 45,80, sierpień 46,—, wrzesień 46,70, październik 46,50, listopad grudzień 46,30 w miejscu bez beczki 45,80.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 17 lipca 1882		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	30	21	50	20	—
Żyto	- -	14	70	14	40	14	20
Jęczmień	- -	13	—	12	50	12	—
Owies	- -	14	40	13	40	13	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	25	30	24	80	24	30
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 17 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100.80. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 69,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103.— Austr. noty bankowe 169,70, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 203,75 marek.

Bydgoszcz 15 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 195—205 płc., ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia —,— płac.

Żyto słabiéj, w miejscu krajowe piękne 143—144 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130—145 pł, wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135 - 145 pł.

Groch wrzący 145 160, na paszę 130—140

Okowita za 100 litr. a 100% 46,50 płac

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 lipca 1882 — Kursa końcowe 15 lipca.

		Kapitały.	
Pszenica potw.			
lipiec	212,—	Galic. akc. k.	135,75
wrzesień-paźdz.	198,—	Pr. consol. 4%	101,90
Żyto umiark.		Pozn. listy z.	100,80
lipiec	151,25	Pozn. listy rent	100,90
lipiec-sierpień	147,—	Austr. banknoty	169,50
wrzesień-paźdz.	142,75	Austr. renta złota	80.75
Oléj rzep. stale		Austr. losy 1860	122,75
wrzesień-paźdz.	58,10	Włochy	88.50
paźdz.-list.	58,—	Rumuny	103,50
Okowita stale		Ros. banknoty	203,25
w miejscu	48.40	Ros.-ang. pożyczki	83.—
lipiec	48 10	Pol. 5% list. zast.	63,10
sierpień-wrzesień	48.10	Pol. lik. l. zast.	—,—
wrzesień-paźdz	48,50	Kredyty	549,50
list.-grudzie	48,—	Kolej państwowa.	577,—
Owies		Lombardy	230,—
lipiec-sierpień	134,50	Usposob. stale.	
Wypow.-żyta wsp.	100		
Wypow.-okow. kw.	0,000		

Szczecin, dnia 17 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo.		**Oléj rzep.** słabo	
lipiec	223,—	lipiec	58,50
lipiec-sierpień	216,—	wrześ.-paźdz.	58,—
wrześ.-paźd.	200,—	**Okowita** spok.	
Żyto słabo.		w miejscu	46,10
lipiec	151,—	lipiec-sierpień	46.80
lipiec-sierpień	147.50	sierp.-wrześ.	46 80
wrześ.-paźd.	141,50	wrześ.-paźdz.	47,30
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	269,—	wrześ.-paźdz.	—

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Jana Kantego Kwileckiego

i złożenie zwłok do grobu familijnego **w Kwilczu** odbędzie się **w czwartek dnia 20go lipca** o godzinie 11téj przed południem.

(1319) W głębokim smutku pogrążeni

Rodzice.

Dnia 16 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami zakończył w Mieleszynie życie doczesne najdroższy mąż i ojciec nasz ś. p.

Kaźmierz Kalkstein

licząc lat 45. Eksportacya odbędzie się we wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 6 po południu do kościoła parafialnego w Sokolnikach, zaś nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego nazajutrz o godzinie 10 z rana, o czém krewnym i przyjaciołom donoszą w smutku pogrążeni (1317)

żona i dzieci.

Sprzedaż świeżych **cukrów, czekoladek, suchych francuzkich konfitur,** jako też i **paryskich bonbonierek** oddałem na Kołobrzeg p.

Leonowi Kuczyńskiemu

Münde Schulstr. 10,

na co zwracam niniejszém uwagę. (1303)

S. Sobeski

Poznań, Bazar.

Księgarnia M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu otrzymała na skład główny i poleca: (1294)

Śta Aniela Merici

założycielka

zakonu św. Urszuli

napisała

Stanisława z Ziołeckich Lewandowska.

Nowe wydanie. 317 stron.

2 mrk.

Urszulanki w Polsce

na pamiątkę

25-letniego jubileuszu założenia klasztoru PP. Urszulanek na ziemi naszéj

przez autorkę *Św. Anieli Merici*

8° 99 stron. 80 fen.

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki

wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków

zwyczajnych i skombinowanych

pod gwarancyą

Leonard Marchlewski,

b. zarządzca firmy G. Huebnera.

Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki

ordynuje, jak w latach poprzednich, (900)

w Marienbadzie

od d. 15 maja

Mieszkanie: „Villa Trianon“ — Kaiserstrasse.

Wielce Szanownéj Publiczności pozwalam sobie uniżenie donieść, iż z dniem 15 lipca rb. objąłem na własny rachunek istniejący tu

Hotel Friedricha

i że go pod dotychczasową firmą prowadzić będę.

Zaufanie jakiem obdarzano tak hojnie mego poprzednika, upraszam uniżenie przenieść na mnie i polecam się Szanownéj Publiczności zaręczając za ceny mierne i szybką usługę.

(1318) Z prawdziwym szacunkiem

Łabiszyn. **Hermann Förster.**

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganckiejszych z czys ego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajeczn e tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Horaczek

stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów

w Poznaniu

Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Soki owocowe

jako malinowy, porzeczkowy, wiśniowy, ananasowy poleca w całych i półszampańskich butelkach po 1,50 i po 3 mrk. cukiernia

Antoniego Pfitznera

(1308) Poznań, Stary Rynek.

Kąpiele Landeck w Pruskim Śląsku.

Otwarcie naszych kąpieli z dniem 1 maja, zamknięcie tychże z końcem września. (858)

Magistrat. Birke, burmistrz.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustroawne przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr 53|4

(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

Jako rządca, kasyer lub samodzielny ekonom poszukuje posady od każdego czasu urzędnik gospodarczy około 40 lat mający z wyższem wykształceniem i z **14 letnią praktyką w 3 pierwszych domach** zna dokładnie uprawę kukrowych buraków prowadzenie wszelkich książek; **prywatne o nim zasięgnięte opinie ogólnie chlubne.** (1321)

Drwęski i Langner

Piotra plac 2.

Poszukuje miejsca zaraz młoda gospodyni, gotująca po kucharsku, 5 lat służby w jednym znacznym domu **jako gospodyni i pańska kucharka.** (1322)

Drwęski i Langner

Piotra plac 2.

Przyjmuje (1246)

studentów

na stancyą wraz z stołem od każdego czasu

Malinowska,

ulica św. Piotra nr. 6, II piętro.

Dyrektryza

wydoskonalona w krawiectwie znajdzie zaraz stałe zatrudnienie. (1300)

Weronika Marya Hemmler

Gniezno, ul. Warszawska.

Ucznia

przyjmie natychmiast księgarnia

J. B. Langiego

(1316) w Gnieźnie.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu.

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.